

# Sny zwierząt

W zamierzchłej przeszłości na Ziemi żyło dużo zwierząt i mało ludzi. W tamtych czasach zwierzęta mogły przyjmować ludzką postać, a ludzie - kiedy tylko sobie tego życzyli - zamieniali się w zwierzęta. Było tak dlatego, że te pragnienia były naprawdę silne. Tak było.

Z upływem czasu stawało się to jednak coraz trudniejsze. Zwierzęta coraz częściej pozostawały zwierzętami, a ludzie - ludźmi, zmieniając się jedynie w wyobraźni, snach, pieśniach, tańcu lub bajkach.

Nadszedł czas, kiedy liczba zwierząt gwałtownie zmalała. Ziemia stała się wtedy przepełniona ludźmi. Byli wszędzie. Pierwotnie błękitne niebo zasnuło się od dymów i spalin, przez wypłowiałe łądy popłynęły brudne, zamulone rzeki. Wiele gatunków ptaków i zwierząt odeszło na zawsze, wiele gajów i lasów zostało wyciętych lub spalonych.

W tamtych dniach ludzie poczuli się niespokojni, samotni i chorzy. Każdy dzień był dla nich jak toczenie ciężkiego kamienia, toczenie pod górę - w stronę niekończącego się jutra. Ludzie wracali wspomnieniami do dawnych czasów, ale niewiele już pamiętali. Stracili pamięć, pozostało im już tylko poszukiwać we śnie. Ich Sny stawały się coraz silniejsze.

Śnili głównie o zwierzętach. Miały one spokojne złociste oczy i duże łapy, na których pewnie się poruszały. Nie rozglądały się niespokojnie, nie kręciły w kółko - jak to zwykli czynić ludzie. Bywało, że w snach pojawiały się wieloryby o wielkich, ciekawych oczach wyłaniających się z zielonej lub błękitnej głębi. W innych snach ludzie widzieli kołyszące się na wietrze drzewa, falujące liście, promienie słońca padające na leśne ostępy.

W nocy słowa pojawiały się jak westchnienie z głębi jaskini umysłu: "Wróć, wracaj..." - śniący budzili się z kawałkami futra, piórem, liśćmi albo skałami z dna morza w dłoniach.

"Widzimy nowymi oczami" - szeptali - "jest tylko jeden krąg życia, bez początku i końca".

Kochankowie przywoływali się nieznanymi głosami - głosami jastrzębia, orła, lwa, niedźwiedzia i łosia; głosami pantery, sarny, jelenia; odgłosem szeleszczących liści lub szumu wody w strumyku.

Pewnego niedzielnego popołudnia, około godziny szesnastej, mężczyzna i dwie kobiety, spacerując wzdłuż plaży w Vancouver, zanurzyli się w wodzie i wynurzyli jako wielkie, lśniące orki - nazwane zabójcami wielorybów. Jeszcze przez kilka chwil było ich widać, gdy oddalali się przecinając ogromnymi płetwami grzbietowymi falująca toń morza.

Inna rodzina zaginęła w New Jersey - informacja, którą pozostawili na pożegnanie głosiła: "Sprawy zaszły już za daleko. Śniliśmy, że jesteśmy drzewami - lipami; śniliśmy o świetle słonecznym, które pada na nasze liście, o korzeniach w głębi Ziemi. Zdecydowaliśmy się wrócić do tamtego świata." W ich ogrodzie, pomiędzy czerwoną huśtawką - a niebieskim rowerem, pomiędzy cedrowym stołem - a ławką, pojawiły się cztery lipy: dwie duże i dwie małe, splecione nawzajem gałęziami. Sąsiedzi pokazywali zdjęcia i mówili zdziwieni: "Tych drzew tutaj wcześniej nie było".

Stateczna para staruszków stwierdziła pewnego dnia: "Mamy już dość". Były to ich ostatnie słowa. W promieniach słońca zamienili się w dwa okazałe dęby. Wkrótce miejsce ich odejścia porósł gaj brzozy, w którym pasą się stada leśnej zwierzyny. Domy, dzielnice, a później cała okolica opustoszała z ludzi.

Całe rodziny śniły o orkach, płetwalach błękitnych, kaszalotach, wilkach, orłach, rysiach, sowach,

lwach, niedźwiedziach, łososiach, bawołach, żbikach, sokołach wędrownych; śniły także o jałowcach, świerkach i sosnach, o wierzbie i osice, buku, wiązcie i dębie.

"Dlaczego nie powrócisz?" - pytał głos ze snu. Wówczas ludzie ufnie zagłębiali się w swój sen. Budzili się jako wilki, niedźwiedzie, orły, białugi, kaszaloty, także jako sosny, cedry lub dęby.

Coś takiego może się przytrafić także Tobie. W swoim śnie będziesz biec po plaży, w gorący, bardzo gorący dzień. Wzywają cię głosy. Zanurzasz się w morze. W wodzie czujesz się dobrze - jest chłodna i zielona. Nigdy jeszcze nie odbierałeś tak wspaniale morza. Nigdy jeszcze nie czułeś się tak dobrze. Nigdy nie czułeś się tak wolny płynąc poprzez fale. Zadajesz sobie pytanie: "Czym jest brak wody, czym jest susza?". O co tu w ogóle chodzi? Wreszcie oddychasz i płyniesz bez żadnego wysiłku. Wirujesz w falach zachwytu. Śmiejesz się z dzikiej radości. Wypełnia cię siła i zmysłowa rozkosz i... - jesteś orką, którą ignorant człowiek nazwał zabójcą wielorybów. Dookoła Ciebie płynie rodzina i przyjaciele.

Kiedys może wydarzyć się coś takiego właśnie Tobie.

Gdy ludzie zamieniali się w rośliny i zwierzęta, w Ameryce Południowej ogromne połacie lasów deszczowych ponownie zapełniły się motylami, papugami, anakondami, małpami, tapirami, ocelotami i jaguarami. W Afryce słonie, lwy, gepardy, lamparty, także stada zebra i antylop gnu ponownie, jak niegdyś, w zamierzchłej przeszłości, zapełniły bezkres Serengeti. Goryle powróciły do mrocznych lasów górskich. Śnieżne pantery, tygrysy i dzikie konie powróciły do Azji. Europa zobaczyła znów zubry, tury, dzikie koty i wilki wędrujące przez knieje. Niedźwiedzie zagościły ponownie w górach.

"Zrealizuj w pełni, kim jesteś. Powróć do swojej prawdziwej Natury" - mówiły głosy ze snów, a Ziemia z ulgą stawała się ponownie zielona.

Czasami życzenie senne brzmiało: "chcemy być ludźmi". Wtedy stawali się ludźmi. Mieli wszystko, co im było potrzebne. Czasami widzieli zielone, żółte albo czarne, ogromne oczy odbijające się w świetle ogniska. Wówczas z ciemności wyłaniał się przybysz. Siadał przy ogniu i opowiadał o innym świecie. Próbował wyrazić w słowach wszystko, co ukazały mu jego nowe zmysły. Opowiadał do rana aż dogasł ogień. Słuchający kładli się do snu i wówczas ktoś odradzał się jako wilk. Inny jako lew, niedźwiedź, czy jelen. Powracali do zielonego lasu. Ludzie wciąż i wciąż rozsypywali węgliki, pamiętali, przekazywali dalej opowieść. Tak to właśnie było.

Jak przyjemnie jest po prostu żyć i być znowu razem ze wszystkimi istotami. W kosmicznej przestrzeni wiruje zielona Ziemia, na niej stada słoni wznoszą tumany czerwonego kurzu, kaszaloty pływają swobodnie w niebieskich morzach, wilki i karibu prześcigają się na błyszczącym śniegu. A ogniste słońce pulsuje życiodajną muzyką światła i ciepła, pokonującą miliardy kilometrów, od milionów lat tak samo i niezmiennie.

**Rafe Martin**

Zen Bow, Winter/Spring 2000

*Tłumaczenie: Anna Stolorz*